

Jan Hartman

UJ

Kultura intymna. Z inspiracji Notatek Nietzschego z lat 1885-1889

W świetle *Nachgelassene Fragmente*, których publikacja w polskim przekładzie jest wydarzeniem ogromnej wagi dla naszej recepcji Nietzschego, autor *Wiedzy radosnej* ukazuje się jako myśliciel znużony, acz mężny w znoszeniu swych porażek. Samotna wędrówka Zaratustry przez góry i doliny niekończącej się krainy Nowoczesności musiała skończyć się zgubą. Czy Nietzsche jest męczennikiem? Czy sprawa, dla której żył i oszalał, jest wygrana? Czy też, jak przewidywał, nowoczesność, z jej przewrotnym nihilizmem jest pustynią pełną zwidów i pułapek? Czy zegar świata naprawdę zatrzymał się w Wielkie Południe, w Zenicie kultury? Powiada: „Gdy odkryte zostaną warunki konieczne wzrastania kultury, nikt jej już nie chce”. Jak bardzo kultura cierpi z nadmiaru refleksji? Píše dalej: „Jest to epoka wielkiego południa, najstraszliwszego rozjaśnienia: mój rodzaj pesymizmu – wielki punkt wyjścia”. Wędrowiec ma tylko punkt wyjścia. Punktu dojścia być nie może. Śmierć na pełnym słońcu losem wtajemniczonego w wiedzę radosną.

A jedna Nietzsche pokłada pewne nadzieje w późnych wnukach, a więc w nas! Píše we fragmencie 6[22] *Notatek z lat 1885-87*: „Być może pojawi się zuchwały poeta-filozof, wyrafinowany i `późno urodzony`, aż po eksces, wszelako uzdolniony do mówienia językiem ludowych moralistów [...] tak nieskrępowanie, tak pierwotnie, tak entuzjastycznie, tak radośnie wprost, jakby sam był jednym z «prymitywnych»”. Jak tu nie podjąć wyzwania! Bądźmy Nietzschemu błogo prymitywni, zjedźmy ze szczytu tęczy, na której utknęła przemądrzała i przesycona ludzkość!

Swoje przyznane mi minuty Nietzscheańskiego seminarium chciałbym poświęcić próbie uczczenia naszego patrona zjazdem z tęczy właśnie. Spróbuję być „neonietzscheański” w niefrasobliwej diagnozie naszego stanu współczesnego w owym osobliwie i podejrzanie wyznaczonym przez Niemców zakresie, który obejmuje słowo „kultura”. Być może jest to tylko błazeństwo – skoro możemy być co najwyżej nieudanymi kandydatami na nadludzi. Być może to jakaś dobroduszna mądrość. W końcu będą młodszymi o 120 lat, jesteśmy o te same 120 lat mądrzejsi od Nietzschego

– bardziej od niego nietzscheańscy w bardziej wszak nietzscheańskiej epoce. Swoją drogą to zdumiewające, że w postaci Nietzschego nie ma nic anachronicznego. Jest nam tak samo bliski i naturalny, jak Kafka czy Witkacy. Tym bardziej obowiązuje nas podejmowanie prób, aby pozwolić nietzscheańskiemu myśleniu być z nami, w całej bezpośredniości odniesienia do naszych spraw i czasów.